Nr. 587. Kraków, Czwartek 20 Grudnia 1917. ROK XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	68 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 141, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" [illegible] miejscowej Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agentura J. Hepsea i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hercajga, ul. Jagiellońska 1 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Hermen Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — E. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załaczniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przesadny pesymizm.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 grudnia.

»N. W. Journal« pisze:

Wiedeńska »W. Allg. Ztg.«, o której mowią, że pozostaje w pewnym stosunku do ministerstwa spraw zagranicznych, wywołała wczoraj wielkie zaniepokojenie przesadnemi **wiadomościami o konflikcie rosyjsko-ukraińskim.** »W. Allg. Ztg.« podkreśliła mianowicie z naciskiem, że konflikt ten może niekorzystnie wpłynąć na rokowania pokojowe. O przesadzie tego dziennika świadczy najlepiej dzisiejsza wiadomość, donosząca, że Rada ukraińska wysyła swego przedstawiciela do Brześcia Litewskiego.

Konflikt między Ukrainą a bolszewikami jest wewnętrzną sprawą Rosyi. Ukraina nie jest przeciwniczką pokoju, lecz stara się uzyskać jak najdalej idącą samodzielność.

W końcu oświadcza »N. W. Journal«: Dowiadujemy się z najlepiej poinformowanego źródła, że **wnioski »W. Allg. Ztg.« są przesadne i nie są wyrazem opinii sfer miarodajnych.**

»N. W. Journal« posądza »Wiener Allg. Ztg.« o manewr giełdowy.

Hr. Czernin i dr Kuehlmann do Trockiego

(Telefonem).

Berlin, 20 grudnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Petersburga:

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Czernin i niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagr., dr. Kuehlmann zawiadomili telegraficznie Trockiego, że **dzisiaj t. j. 20 b. m. przybywają do Brześcia Litewskiego.** Równocześnie **proszą obaj dyplomaci Trockiego, aby także tam przyjechał i wdrożył ogólne rokowania pokojowe.**

Konferencya z delegatami tureckimi.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr. Kuehlmann odbył wczoraj w Berlinie dłuższą konferencyę z delegatami Turcyi na rokowania pokojowe. Dzisiaj, a najpóźniej jutro wyjeżdża dr. Kuehlmann do Brześcia Litewskiego.

Udział Ukrainy w rokowaniach pokojowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 grudnia.

»N. W. Journal« donosi: Pismo ukraińskie »Diło« donosi:

Ukraińska Rada centralna **postanowiła rozpocząć bezzwłocznie rokowania pokojowe.** Rada wydelegowała do udziału w rokowaniach pokojowych jako przedstawiciela rzeczypospolitej ukraińskiej zastępcę ukraińskiego Sekretaryatu Generalnego.

Japonia i Ameryka wobec Rosyi.

(Telefonem).

Berlin, 20 grudnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Japonia i Ameryka starają się o utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą. Japonia zaprzeczyła natychmiast wiadomościom o obsadzeniu przez wojska japońskie terytoryów rosyjskich i zawiadomiła oficyalnie Rosyę, że w żadnej akcyi skierowanej przeciw Rosyi udziału nie weźmie.

Stany Zjednoczone zaś przypisują sobie zasługę powstrzymania Japonii. Rząd waszyngtoński zawiadomił rząd petersburski, że Japonia zaniechała myśli interwencyi w Rosyi, dopiero wtedy, gdy zastępca Ameryki na konferencyi paryskiej kategorycznie oświadczył, iż **Stany Zjednoczone sprzeciwiłyby się wszelkiej interwencyi Japonii.**

Urządzenie socyalistycznej gospodarki w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 20 grudnia.

(Pet. Ag.). Wczoraj ogłoszono dekret, stwarzający najwyższą radę gospodarczą, której poruczono **urządzenie socyalistycznej gospodarki w Rosyi.**

Car nie uciekł.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 20 grudnia.

(Ag. Pet.). Telegram władz z Tobolska do gubernatora w Petersburgu zaprzecza pogłosce o ucieczce cara.

Plan ofenzywy francuskiej.

Genewa, 20 grudnia.

Wedle wiadomości z Lyonu, prasa francuska stwierdza, że pod przewodnictwem Anglii **koalicya czyni przygotowania do podjęcia we Francyi ofenzywy na wiosnę, celem przełamania frontu niemieckiego.** Dzienniki francuskie liczą na to, że do wiosny przybędą wystarczające posiłki Ameryki, ażeby zwyciężyć Niemców nawet po ściągnięciu wojsk niemieckich z frontu rosyjskiego. Ludność francuska zachowuje się obojętnie wobec tej zapowiedzi, gdyż pochłonęły jej uwagę w zupełności rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim.

Niemiecki atak lotniczy na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 20 grudnia.

(Urzędowo). Nieprzyjacielskie samoloty przeleciały wczoraj o 6 min. 15 popoł. nad Kent i wybrzeżem Essex w drodze do Londynu. **Kilku lotników dotarło do obszaru londyńskiego i rzuciło bomby.** O stratach nie nadeszły jeszcze sprawozdania. Nasze działa i samoloty zajęły pozycye obronne.

Londyn, 20 grudnia.

Reuter. Urzędowo: Z ostatnich sprawozdań wynika, że 16 do 20 samolotów nieprzyjacielskich brało udział ostatniej nocy w ataku powietrznym. Trzy grupy samolotów przeszybowały nad wybrzeżem Kent między godz. 6 m. 16 a godz 6 m. 25 wieczorem. Trzy grupy samolotów nieprzyjacielskich przeleciały nad wybrzeżem Essex między godz. 6 m. 40 a godz. 6 m. 45. Wszystkie 6 grup zdążały w kierunku Londynu. Większa część samolotów została zmuszoną ogniem działowym do zawrócenia, **tylko 5 samolotów dotarło nad stolicę i rzuciło bomby.** Gdy główny atak już ustał, przeleciał jeszcze jeden samolot nieprzyjacielski o godz. 9 wieczorem nad miastem.

Po konferencyi paryskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy: »Humanité pisze:

Konferencya paryska była snać bezskuteczną, o czem świadczy najwymowniej niezwykłe milczenie koalicyi. Oświadczenia ministrów państw koalicyjnych **zawierają rażące sprzeczności.** Rządy państw koalicyjnych powinny zastanowić się głęboko nad tem, która polityka jest lepszą: Czy pośrednia Lansdowne'a, czy też bezwzględna Lloyda George'a.

Sonnino w mniejszości.

Lugano, 20 grudnia.

»Vita Italiana« stwierdza, że **Sonnino nie ma już w Izbie deputowanych większości** po swojej stronie. Mniejszość jest wprawdzie niewielka, ale jest faktem.

Porozumienie obu Izb Rady państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 20 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi obu **Izb osiągnięto porozumienie co do kwestyi spornych.**

Z komisyi budżetowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 20 grudnia.

W komisyi budżetowej przyjęto wczoraj rozdział »Rada państwa« i rozpoczęto obrady nad rozdziałem »ministerstwo spraw wewnętrznych«.

P. Diamand omawiał nienormalne stosunki w administracyi. W Galicyi wywołuje mowca wzrastają niedomagania z powodu skomplikowanej administracyi wojskowo-cywilnej. Namiestnik, który nie zna dokładnie administracyi, stoi wobec zagadnień, niemożliwych do rozwiązania. Ma on niezaprzeczenie dobrą wolę, ale to nie wystarcza. Setki oficerów odjęto służbie wojskowej, a tyluż urzędników powołano do służby wojskowej, ujmując ich służbie cywilnej. Wymiana przydałaby się obu stronom. W Galicyi służba bezpieczeństwa jest zdezorganizowana. Straż policyjno-wojskowa, pełniąca służbę bezpieczeństwa we Lwowie, Krakowie i Przemyślu złożona jest z ludzi, niezdolnych do tej służby.

Krwawe zajścia z internowanymi w Szczypiórnie.

(Korosp. »Nowej Reformy«).

Warszawa, 19 grudnia.

(ajs). Doniosłem onegdaj, iż w dniu 16 grudnia przeniesiono internowanych b. legionistów **ze Szczypiórna do Łomży.**

Internowani odeszli w dwu transportach, z których pierwszy liczył do 1000 ludzi, drugi zaś około 500 ludzi, przyczem do transportu drugiego włączeni zostali chorzy. Transporty konwojowały dwie kompanie piechoty niemieckiej, którym dodano w charakterze **tłómaczy** 40 żandarmów polskich, celem umożliwienia konwojującym porozumiewania się z internowanymi.

Pomimo, iż komendant transportu przed odjazdem przestrzegł internowanych przed wszelkiemi próbami ucieczki, oświadczając, iż konwój otrzymał rozkazy **natychmiastowego użycia broni palnej**, zdarzyły się wypadki, które pociągnęły za sobą ofiary.

Oto jak przedstawiają wypadki te władze niemieckie, które za pośrednictwem wydziału prasowego generał-gubernatorstwa ogłosiły następujący komunikat.

»Zamierzając ulżyć losowi internowanych byłych legionistów przez udzielanie im lepszego pomieszczenia i uwzględniając życzenia miarodajnych kół polskich pod tym względem, generał-gubernator zarządził, by internowanych w obozie w Szczypiórnie, który urządzony jest w zasadzie tylko jako obóz przejściowy, przetransportowano do Łomży i umieszczono w urządzonych w tym celu koszarach rosyjskich. Niestety, pomimo wszelkich środków ostrożności doszło podczas transportu do wydarzeń, które dla winnych miały **bardzo smutne następstwa.** Zanim przystąpiono do odtransportowania ich, podzielono transporty, wezwano każdą grupę do karności oraz do bezwarunkowego posłuszeństwa względem konwoju i w szczególności zwrócono uwagę na to, że konwój bezwzględnie musi **użyć broni**, jeżeli kto usiłować będzie zbiedz. Wobec tego komenda dozorująca transportu, musiała niestety faktycznie **użyć broni**, wskutek czego jeden, który, pomimo nawoływania, uciekał w dalszym ciągu, **przypłacił życiem swe nierozsądne przedsięwzięcie.** Przez nieposłuszeństwo i lekkomyślność zawinił on sam swój los; ponieważ był niegdyś żołnierzem, musiał wiedzieć, do czego obowiązana jest komenda, dozorująca transportu, w razie ucieczki internowanych«.

Tyle komunikat niemiecki. Brak jeszcze ze strony polskiej urzędowej wiadomości.

Wedle informacyi, jakie w tej smutnej sprawie zdołałem uzyskać, rzecz przedstawia się następująco:

Gdy pociąg w drodze bieg zwolnił w polu, w okolicy Ostrołęki, trzech legionistów, należących do transportu pierwszego, wedle relacyi mego informatora, miały ugodzić celne strzały konwoju, jeden zaś, który próbował ucieczki oknem, **dostał się pod koła** i także miał zginąć. Z drugiego transportu miał zginąć od kuli **jeden internowany** — tak, iż ogółem — jak twierdzi mój informator — **ofiar jest pięć**, w tem jedna wskutek nieszczęśliwego upadku pod koła.

Trudno mi w tej chwili skontrolować, czy relacye powyższe odpowiadają prawdzie, gdyż — powtarzam — ze strony polskiej dotąd oficyalnych relacyj nie ma. Możliwe, że wiadomości udzielone mi przez mego informatora nie są ścisłe, możliwe też, że komunikat niemiecki mówi właśnie o ofierze, należącej do transportu drugiego, — o tych zaś z pierwszego transportu na razie nic nie wspomina.

W każdym razie oczekiwać należy w niedługim czasie autentycznych informacyj urzędowych polskich w tej smutnej sprawie.

Sprawa sędziego Rosińskiego.

(Korosp. „N. Reformy").

Warszawa, 19 grudnia.

(ajs). Wbrew podanym onegdaj informacyom, sprawa sędziego Rosińskiego **jeszcze nie została definitywnie załatwioną.** Jak się z kół urzędowych dowiaduję, załatwienie tej głośnej afery i to **po myśli żądań polskich, nastąpi niebawem.**

Informacye poprzednie — jak to odrazu zaznaczyłem — jako od osoby postronnej pochodzące, **były** przedwczesne.

Surowy wyrok.

(Korosp. „N. Reformy").

Warszawa, 19 grudnia.

(ajs). Przed paru dniami rozpatrywał tutejszy **niemiecki sąd gubernialny** sprawę księgarni Towarzystwa Wydawniczego (G. Centnerszwera), której kierownik oraz personal oskarżeni byli o niedozwoloną sprzedaż (acz kolwiek w małej ilości) wydawnictw nielegalnych t. j. nieaprobowanych przez cenzurę. Nawiasem dodam, że wydawnictwa te powszechnie nabyć można było w Warszawie. Kierownik księgarni p. Zauerman **skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia,** — na personal zaś księgarni nałożono ciężkie kary pieniężne.

Sztokholm a konferencya pokojowa.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 10 grudnia.

Mimo nadziei kół, kierujących komitetem holendersko-skandynawskim, a [illegible] p. Huysmansa, duszy tego komitetu, nie wierzę w sukcesy socyalistycznej konferencyi pokojowej w Sztokholmie.

Cofnijmy się myślą o ośm miesięcy wstecz i przypomnijmy sobie genezę projektu tej konferencyi. Było to już po wybuchu rewolucyi rosyjskiej, która swoim rozmachem zaimponowała światu. Rewolucya rosyjska przytłumiła swoim ogromem wszystkie inne wypadki i zaległa wręcz dominujące stanowisko w Europie. Rewolucya rosyjska mogła rozkazywać, Europa byłaby musiała słuchać, zwłaszcza sojusznicy Rosyi byliby zmuszeni ulegać jej wskazaniom. To też, gdy z Petersburga nadeleciały w marcu i kwietniu [illegible] pokojowe, stał się Sztokholm — najbliższe wielkie miasto neutralne — centrum polityki pokojowej i światowej. A ponieważ rządy w Rosyi spoczywały w rękach rewolucyonistów, przeto socyaliści wszystkich krajów zaawansowali na dyplomatów — rozpoczęła się słynna pielgrzymka do Sztokholmu, nazwana »nadzieją narodów«. Nadzieja zawiodła. Nie mówię o machinacyach fałszywych przyjaciół konferencyi sztokholmskiej, które się przyczyniły do jej niedoszła[illegible]. — Nie byłyby one odniosły skutku, gdyby rewolucya rosyjska była została tem, czem być przyrzekła, — oswobodzicielką Rosyi z pod jarzma carskiego i oswobodzicielką ludzkości od okropności wojennych, od zachłanności imperyalistycznej i obłudy. Bardzo szybko ukazały się rysy w początkowo tak imponującym bloku rewolucyjnym w Petersburgu i zręczni dyplomaci ententy potrafili te rysy rozszerzyć i pogłębić, aż blok się rozpadł. Partye wojenne odetchnęły: rewolucya rosyjska podzielona, pozbawiona pierwotnej siły, przestała być dla wojny niebezpieczną. Co więcej, udało się nawet zmusić Kiereńskiego do niedorzecznej i zgubnej dla Rosyi »ofenzywy«, która była zarazem grobem nadziei, ex oriente lux. Rosya przestała być czynnikiem wojny, ale i pokoju. Ententa pozostawiła ją własnemu losowi, ubezwładniwszy rewolucyę. Sztokholm był barometrem pokojowym. Podług tego barometru można było zawsze oceniać siłę rewolucyi rosyjskiej, która stale traciła na zorganizowanej sile.

Przed miesiącem zaczął się Sztokholm »wyludniać«. Wyjeżdżali różni politycy i publicyści, którzy czekali na konferencyę pokojową i którzy tworzyli co wieczora charakterystyczne grupy w salach wspaniałej kawiarni »Royal«. Rosya była zeszła już zupełnie na wasalkę Anglii. W Petersburgu rządził Buchanan, a nie Kiereński »dyktator«, który zawsze pozwalał sobie dyktować postępowanie. Historya nie oszczędzi mu ciężkich zarzutów. Kiereński okazał się, przy swoich ogromnych zdolnościach [illegible] człowiekiem zbyt słabym i chwiejnym. [illegible] w [illegible] i stanowisko wyjątkowe, wszyscy go wręcz ubóstwiali, ale nie był tym mężem stanu, którego Rosya w danej chwili potrzebowała. Dobra wola w takiej sytuacyi i na takiem stanowisku nie wystarcza, ona musi być także silną. — A silnym Kiereński nigdy nie był. Był impresyonistą, dał się porwać wrażeniom chwili i osób, które go zręcznie wyzyskiwały, jak Buchanan, Tereszczenko i inni. Jeszcze cztery tygodnie temu nikt nie byłby nie dał wiary, że Lenin i Trocki, którzy tylko w ukryciu działać mogli, rządzić będą Rosyą, że o Kiereńskim wyrażać się będą jego dawni wielbiciele z pogardą. Prawie się wierzyć nie chce dziś wiadomości, że Kiereński, mimo wszystko, zdołał uzyskać mandat do konstytuanty.

Franciszek Flaum.

Rewelacya, zajmująca nawet pośród wojny. Oto umiera wielki talent, o którego znaczeniu, a nieledwie istnieniu, my tutaj w Krakowie dowiadujemy się dopiero teraz — i to głównie dzięki źródłom niemieckim. Dlaczego zaś źródła niemieckie odgrywają tu główną rolę, okaże się w toku niniejszego opowiadania i będzie częścią rewelacyi, z pewnością nie najmniej zajmującą.

Co to za wielki talent? Franciszek Flaum, artysta-rzeźbiarz, zmarły niedawno w Poznaniu. Prasa krakowska poświęciła mu kilkunastowierszowe nekrologi, które miały być grudkami ziemi, rzuconemi do grobu, z góry skazanego na zapomnienie. Ale o zmarłym powiedzieli obcy: „non omnis moriaris" — i oto dowiaduje się Kraków, żeśmy stracili jedną z chlub naszej twórczości artystycznej.

Gdy Flaum przed kilkunastu laty osiadł w Berlinie i wystawił tam swoje prace, odrazu zwrócił na siebie uwagę krytyków. W dziennikach berlińskich i czasopismach artystycznych pisano bardzo wiele o Flaumie. Z głosów tych, zebranych w „Kuryerze Poznańskim" przez Władysława Czerskiego, przytaczamy tutaj niektóre:

Naówczas jedni witali Flauma entuzyastycznie jako pioniera nowych prądów w rzeźbie... niemieckiej (stąd wielka rola właśnie źródeł niemieckich), inni znów twierdzili, że Flaum był tylko naśladowcą Rodina. Wszyscy jednakże zgodzili się na to, że w rzeźbie przybył nowy, nieposledniej miary twórca. Od tej chwili poczawszy, śledzono pilnie rozwój artysty i to z wzrastającym podziwem. Był to okres energicznego „stawania się", męskiego dojrzewania talentu twórczego. Jako dokument uznania dla Flauma artysty z owego okresu powstała publikacya artystyczna *) z 16 reprodukcyami dzieł jego, na której całość złożyło się pięć rozpraw różnych autorów, pomiędzy niemi: Rudolfa Deliusa, S. Lublinskiego i dra E. Geyera. Publikacya ta w Polsce mało jest znana, dlatego niech nam wolno będzie przytoczyć z niej w streszczeniu kilka fragmentów, charakteryzujących pierwszą fazę twórczości naszego przedwcześnie zmarłego artysty.

I tak Delius w studyum swem „Flaum i Rodin" przeprowadza paralelę pomiędzy obu tymi artystami i to na podstawie porównania pokrewnych kompozycyj jednego i drugiego. Zaznaczyć należy, że Delius skwapliwie choć najniesłuszniej w świecie zalicza Flauma do rasy giermańskiej, przyznając mu jedynie „domieszkę krwi litewskiej" (!). Przeprowadzając paralelę ogólną, powiada autor:

„Technika Rodina jest niedościgniona. Od niego my, Giermanie, powinniśmy się tylko uczyć i jeszcze raz uczyć. Ale któż u nas (w Niemczech) posiada odpowiednie zdolności? Znamy jednego tylko rzeźbiarza w tym rodzaju, a tym jest Franciszek Flaum. Krytycy zarzucają mu, że „naśladuje Rodina". Nie pojmuję tego. Flaum i Rodin przedstawiają typy tak na wskroś odmienne, że trudno o większy kontrast. Flaum jest w każdym calu nastrojowcem, bezpośrednim, gwałtownym, w pracy twórczej wstrząsany jest do głębi uczuciem tajemniczem; Rodin — przedstawiciel rasy romańskiej, ostatni wyraz kultury łacińskiej, rozporządzający bogatą inwencyą, rozumny, zastanawiający się nad wszystkiem głęboko a subtelnie, pełen temperamentu, ale z najdokładniejszem obliczeniem każdego w szczegółach efektu... Rodin jest realistą, nawet w najśmielszych swych marzeniach jest najkorniejszym sługą natury. Flaum natomiast przebywa zupełnie w sferze abstrakcyjnych ideałów sztuki... Jest on mistrzem żywiołowych przeżyć duszy nowoczesnej: przeżyciem subjektywnym nadaje on kształty przedziwnie objektywne. Nie umie natomiast nagiąć się do indywidualności obcych, skutkiem czego obcą jest istocie jego właściwa plastyka portretowa. Pod tym względem Rodin przewyższa Flauma bez porównania..."

Lubliński, mówiąc w drugiem studyum o technice Flauma, uzupełnia, a raczej pogłębia to, co powiedział Delius. „Nastrój jest u Flauma — pisze Lubliński — walną częścią jego dzieł, często celem jedynym. Lecz jaki nastrój? Flaum pozostał tu poniekąd wiecznym młodzieńcem, skoro do tej pory (Rok 1901. U. R.) nie pozbył się pewnych problemów, które nas dręczą głównie w latach młodzieńczych. Mianowicie wre w nim, zda się, najgłębszy konflikt młodzieńczy, owo lęku pełne wahanie pomiędzy szczęściem zmysłowem a wzniosłym spokojem ducha. Stąd wyrósł rozdźwiek pomiędzy światem rzeczywistości a wizyami marzeń młodzieńczych... Dla Flauma bryła nie jest tą urodzajną glebą jego tworów, lecz ciężarem, hamującym wzloty ducha, [illegible]. Są one skrępowane, [illegible] i przeżywają niemal los Prometeusza. Flaum jest wszakże za bardzo plastykiem, aby nie uznać, że bryła mimo wszystko musi być glebą twórczą dla całego życia jego wyobraźni. Więc tajemniczy rozdźwiek swej duszy wkłada w bezkształtną bryłę kamienną. Ta bryła pragnie być również wysubtelnioną, uduchowioną. Swoją szerszą, ciężką podstawą spoczywa ona na ziemi, a ku górze wyzwala się w płynną grę fal i linij. Niektóre z tych fal i linij przybierają wówczas kształty ludzkich członków, postaci i twarzy; tam mianowicie, gdzie bryła najsilniejszą stacza walkę w dążeniu do „wydostania się z siebie".

„W smutnych postaciach powtarza się to następnie w tonie potężniejszym. Linie ich członków chcą wydostać się ze skały, która je więzi, gdy tymczasem w osłupiałym spokoju ich oblicza panuje często rezygnacya zwątpienia, lub coś z uporczywości skały, z której wyrosły i w którą, zda się, zapadają ponownie: symbol to [illegible] ciężką [illegible] materyą a milczącemi wzlotami ducha walczącego. Artysta jest tu niewyczerpany w zgięciach i liniach, aby dać warvanty najosobistszego swego zagadnienia". Autor wymienia jako charakterystyczny przykład tych usiłowań Flauma jego pierwszą „Wizyę".

„A dalej pisze Lubliński: „Flaum rozkoszuje się rytmem linii, który wszakże jest zaprzeczeniem akademickiej linii piękności". W linię kładzie swoją naturę, indywidualny konflikt swej duszy, będąc jednocześnie w pełnem tego słowa znaczeniu impresyonista... Akcentowanie linij w przeciwstawieniu do płaszczyzny zbliżyło poniekąd plastykę jego do malarstwa, lub przynajmniej do [illegible]. Nie tylko pozornie. Dowodem tego, że Flaum jest wybitnym plastykiem, pozostanie na zawsze jego „Głód płci", jedno z najpierwszych jego dzieł. Ta „Venus bestia", symbol potwornego bożyszcza, piekła odwiecznych żądz zmysłowych, pochłaniająca wiecznie swe ofiary nieszczęsne, — twór [illegible], dla której zbędne są jakiekolwiek [illegible] lub specyalne jakieś nastroje. Przeraża ona, uderza wręcz swoją plastyką."

Te świadectwa niemieckie wystarczają. Wystarcza zresztą anektowanie Flauma na rzecz Niemców. Chcą sobie go przywłaszczyć jako jednostkę wielce wartościową — ale do przywłaszczenia żadnego nie posiadają uzasadnienia. Odparła te uroszczenia prasa poznańska za świeżej jeszcze pamięci zmarłego. „Flaum był Polakiem — stwierdza „Gazeta Narodowa" — i na twardej grudzie polskiej próbował zmagać się z dolą. Wystawiał przecież głównie za granicą i dlatego głucho o nim było w prasie polskiej. Dopiero przed niedawnym czasem zamieszkał w Poznaniu i wtedy spotkaliśmy się z nim, w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych".

Znany krytyk, p. Artur Schröder, pisząc o Flaumie w „Gazecie Lwowskiej" na podstawie osobistych wspomnień z czasów swego pobytu w Berlinie, gdzie przestawał z Flaumem, stwierdza równie, że Flaum mimo obcego nazwiska czuł się Polakiem i zawsze tęsknił do kraju. „Przed kilku laty przeniósł się do Poznania, gdzie jakby odżył — pisze A. Schröder. — Prócz pracy twórczej oddawał się pracy organizatorskiej, był przez pewien czas prezesem Stowarzyszenia artystów, a potem prezesem Koła artystów przy Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych". Jak widzimy, Flaum słowem przyznawał się do polskości i stwierdzał to czynem.

H. J—e.

*) „Franz Flaum", Fünf Essays. Berlin, 1901. A. Juncker.

Przez chwilę zdawało się, że wobec zwycięstwa idei pokojowej w Rosyi, także barometr konferencyi sztokholmskiej pójdzie w górę. — Zdaje się jednak, że z całej konferencyi sztokholmskiej pozostaną tylko wspomnienia i — gruby tom, zawierający wszystkie memoryały delegatów socyalistycznych. Przypuszczam, że dziś niejeden z tych, którzy przyczynili się do udaremnienia konferencyi, żałuje swego czynu. Wystarczy tylko rozpatrzeć się w mapie wojennej, uprzytomnić sobie położenie wewnętrzne państw ententy, aby zrozumieć, jak wielki popełnili błąd zacietrzewieni jej dyplomaci, gdy nie dopuścili do rokowań pokojowych w maju b. r. Tak korzystna chwila nie wróci więcej dla ententy, a jeśli teraz wznowi intrygi przeciw pokojowi, to popełni błąd nowy od poprzedniego, jeszcze większy. I Anglia może się raz pomylić...

Tajne dokumenty, ogłoszone przez Trockiego, odsłoniły też rolę Brantinga, obecnego ministra szwedzkiego, a przywódcy partyi socyalistycznej, którego zawsze zaliczano do tajnych przeciwników konferencyi pokojowej w Sztokholmie. Jako przyjaciel ententy, nie chciał także, aby pokój, „za szybko przyszedł do skutku" i dlatego oświadczył wręcz wobec posła rosyjskiego, jak z ogłoszonego tajnego telegramu wynika, że jeżeli sobie Kiereński konferencyi nie życzy, to komitet do tego się zastosuje. Branting do takiego oświadczenia, imieniem komitetu, z pewnością nie był upoważniony, ale nikt nie mógł go zdezawuować, bo telegram był właśnie tajny. Dzięki tym i podobnym machinacyom, konferencya nie przyszła do skutku. Pokoj nie został zawarty „za wcześnie" dla ententy, ale czy nie przyjdzie on dla niej — za późno?

Z nauk wojny obecnej.

Jednym z najbardziej pouczających momentów wojny obecnej była niezawodnie katastrofa Rumunii.

Rumunia od początku wojny powzięła decyzyę rzucenia swej armii na szalę wypadków w chwili, gdy okoliczności stworzą dla niej sytuacyę, korzystną do uzyskania — kosztem jak najmniejszego wysiłku — nowych zdobyczy terytoryalnych. To postanowienie nałożyło na rząd rumuński cały szereg obowiązków wojskowych. Chodziło więc przedewszystkiem: a) o szybkie podniesienie siły zmobilizowanej armii polowej; b) o zaopatrzenie jej w całkowity materyał wojskowy, jakiego wymaga walka nowoczesna; c) o wyszkolenie jej dowództwa, oraz korpusu oficerskiego, odpowiednio do wymogów dzisiejszej taktyki boju.

Pierwsze z tych zadań rozwiązała Rumunia w ten sposób, że armię polową zwiększyła z 450.000 (w roku 1913) do 600.000 (18 dywizyj pierwszej linii i 6 drugiej). Nie było to wiele, gdyż zaledwie 8 procent ludności. Już dawniej państwa europejskie wystawiały w czasie wojny do 10 procent ludności, a obecnie niejedno z nich przekroczyło poważnie 12 procent. Ale na to nie było rady: złe położenie ekonomiczne chłopa rumuńskiego decydowało o wczesnej i licznej śmiertelności wśród starszych roczników pospolitaków.

Znacznie gorzej poszło z zaopatrzeniem tego wojska w środki walki nowoczesnej. Rumunii zabrakło już polowych dział i haubic szybkostrzelnych i jej dywizye piechoty poszły w bój bez odpowiedniej artyleryi. O ile chodzi o artyleryę cięższą, która w wojnie obecnej odegrała rolę tak przeważną, to Rumunia zdołała otrzymać zaledwie trochę materyału z Rosyi, Francyi i Japonii. Zabrakło jej natomiast odrazu obsługi, odpowiednio przygotowanej, a w dodatku jej kierownictwo wojskowe nie umiało po prostu użyć taktycznie tego ofiarowanego materyału artyleryjskiego. Nie przygotowała ona również odpowiedniej ilości bateryj i artyleryi górskiej, oddziałów górskich karabinów maszynowych, górskich trenów i t. d., choć wojsku jej wypadło toczyć kampanię typowo górską. Na państwie tem zemścił się fakt, że całą organizacyę tego wojska obliczono na walkę z Rosyą, a więc walkę na nizinach, podczas gdy w rzeczywistości wypadło mu stoczyć bój z Austryą, a więc na górskim terenie Siedmiogrodu. Rumunia nie postarała się wreszcie o stworzenie drugiej i trzeciej linii obrony, o zmodernizowanie fortów Bukaresztu, odpowiednio do doświadczeń wojny obecnej, które wykazały, że opancerzone forty belgijskie upadają znacznie szybciej, niż zmodernizowany doraźnie już w czasie wojny Verdun. Wskutek tego wypadło później oddać bez boju Bukareszt z jego 36 fortami pancernymi i działami łączącemi. Zabrakło wreszcie Rumunii amunicyi, gdyż nie liczyła się z jej szalonem zużyciem w wojnie obecnej.

Najgorzej wypadła sprawa przygotowania kierownictwa oraz korpusu oficerskiego do warunków i potrzeb walki dzisiejszej. Generałowie rumuńscy w swoich poglądach na strategię i taktykę nie posunęli się po prostu poza linię doświadczeń wojny francusko-pruskiej r. 1870. Korpus oficerski na punkcie wiedzy fachowej, zdolności prowadzenia ludzi do boju, a nawet i charakteru, przedstawił się na ogół źle. Oficerowie zawodowi, o ile pochodzili z zamożnych rodzin bojarskich, nie mogli obyć się bez pewnego przepychu i w polu, o ile zaś byli synami biedniejszych rodzin urzędniczych, to wyruszyli w bój górski w dziurawych butach. Wyśmiewali oni wręcz oficerów rezerwowych, przeważnie nauczycieli wiejskich. Niektórzy z nich zdezerterowali z armii zaraz po jej odwrocie z Siedmiogrodu.

Szeregowiec-chłop na ogół bił się wcale dobrze, ale musiały mu ręce opaść odrazu dzięki temu, że kazano mu walczyć w warunkach wyjątkowo niekorzystnych. Przewaga ciężkiej artyleryi przeciwnika, przewaga jego techniki bojowej wywarły nań wstrząsające wrażenie. Mimo to poszedł w bój z dużą pogardą śmierci. — Ale oficerowie prowadzili go tak, że już w pierwszych potyczkach z żandarmerya austryacką w Siedmiogrodzie niektóre pułki rumuńskie potraciły po 60 ludzi na kompanię. Cóż dopiero w większych walkach, gdy piechocie rumuńskiej kazano uderzać na pozycye przeciwnika, których siły odpornej nie dotknęła nawet słaba artylerya rumuńska. Pod Sybinem na przykład z dwóch batalionów strzelców rumuńskich zostało po takim ataku zaledwie 60 ludzi, którzy dostali się w dodatku do niewoli. Umocnienia rumuńskie w przesmykach górskich robiły na Niemców wrażenie czegoś archaicznego; zdobyte rowy strzeleckie rumuńskie nie dochodziły nawet do 1 metra głębokości; służba ubezpieczeń i wywiadów nie liczyła się z najelementarniejszymi wymogami dzisiejszej ostrożności na polu walki, z szalonem n. p. działaniem krótkiego nawet ognia karabinów maszynowych. Walki w takich warunkach nie zniesie dłużej najwaleczniejszy nawet materyał żołnierski.

Wojna dzisiejsza stawia narodom, pragnącym żyć samodzielnem życiem państwowem, wymogi bardzo twarde, nie dopuszczające żadnej połowiczności, ani kompromisu.

Kronika.

Kraków, 20 grudnia.

Zima zawitała już na dobre do nas ku wielkiej rozpaczy szerokich kół ludności krakowskiej, pozbawionej albo zupełnie, albo też dostatecznych zapasów materyałów opałowych. Dzisiaj nad ranem termometr wykazywał aż 12 stopni zimna, przed południem zimno zelżyło o 2 stopnie. Tak mroźnego dnia nie mieliśmy jeszcze w bieżącym sezonie zimowym. Całe szczęście, że powietrze jest łagodne i ciche, co znacznie łagodzi panujący mróz.

Panująca obecnie zima jest prawdziwą katastrofą dla tej ludności, która, mimo wszystko, w opał nie mogła się zaopatrzyć. Rodzin takich jest w Krakowie bardzo wiele. Bez przesady można powiedzieć, że w Krakowie zaledwie jedna trzecia część mieszkańców posiada dostateczne zapasy opału, reszta z trwogą patrzy w przyszłość. Co będzie bowiem, jeżeli zima się jeszcze bardziej zaostrzy, jeżeli nadejdą jeszcze bardziej srogie mrozy?

Przed świętami. Ruch tramwajowy z powodu świąt będzie wstrzymany w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem, a podjęty następnie zostanie we wtorek o godzinie 12 w południe.

Wszystkie banki i kasy krakowskie w poniedziałek, jako w dniu wigilijnym, będą przez cały dzień zamknięte.

Ustalenie pisowni polskiej. Dnia 5 stycznia 1918 roku o godzinie 11 przed południem odbędzie się konferencya, zwołana przez wydział filologiczny z polecenia walnego zgromadzenia Akademii umiejętności z dnia 29 maja 1917 roku dla ostatecznego ustalenia pisowni polskiej. Na tę konferencyę zaproszeni zostali wszyscy członkowie wydziału filologicznego, przedstawiciele galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, Departamentu oświaty w Warszawie, Towarzystw naukowych w Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Lwowie, Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Galicyi, Towarzystwa nauczycieli w Warszawie, a nadto szereg fachowych uczonych.

W dniu, poprzedzającym tę konferencyę, to jest 4 stycznia 1918 roku, także w gmachu Akademii o godzinie 11 przed południem odbędą się pod przewodnictwem jednego z referentów konferencyi przedwstępne narady, podczas których można będzie rozważyć niektóre wątpliwe punkty pisowni i w ten sposób przygotować grunt do pomyślnego i ostatecznego załatwienia sprawy ortografii w dniu następnym. — Zresztą do takiego przygotowania gruntu powinna się w wysokim stopniu przyczynić świeżo wydana książka profesora J. Łosia pod tytułem: »Pisownia polska w przeszłości i obecnie« (w Krakowie, nakładem Akademii umiejętności, 1917, 8-o, str. 225), która daje historyczny pogląd na próby ujednostajnienia pisowni polskiej od czasów najdawniejszych aż do ostatniej chwili i oświetla wszechstronnie wszystkie ważniejsze kwestye sporne w tej dziedzinie. Zwracamy też na tę książkę uwagę tych wszystkich, których kwestya pisowni polskiej szczególnie interesuje.

Kursa literackie (ulica św. Anny l. 2). Dziś wykład prof. Łubieńskiego na temat „Stan opery przed Gluckiem". Początek o godzinie 6 wieczór.

Wieczory Turskiego w Krakowie. Autor »Krowoderskich zuchów", p. Stefan Turski, wystąpi jeszcze dwukrotnie w sali „Sokoła" krakowskiego ze swoim bogatym repertoarem wojennym. Do kapitalnych postaci „Andrusa zdemobilizowanego", „Pociechy IV-tej kompanii", „Majera w wojsku", „Puclika oficerskiego", które na pierwszych wieczorach odniosły taki sukces, dodaje Turski humorystyczną sylwetę p. t. „Pan kapral". Pierwszy wieczór odbędzie się w święta dnia 26 grudnia, drugi i zarazem ostatni wieczór, odbędzie się w dzień Nowego Roku. Bilety na oba wieczory nabywać można w księgarni Eberta, ul. Sławkowska, Hotel Saski.

Nadużycia przy konfiskatach artykułów żywnościowych. Jak wiadomo, w myśl rozporządzenia krajowego Urzędu gospodarczego, nie wolno wywozić z Galicyi poza jej granice żadnych towarów spożywczych i w tym celu organa kontrolne wojskowe i cywilne przeprowadzają rewizye przesyłek na dworcach kolejowych i w pociągach osobowych. Niestety, z wielu stron dochodzą nas skargi, że przy rewizyach i konfiskatach tych dzieją się ogromne nadużycia. Często się zdarza, że żona urzędnika z Krakowa wyjedzie na prowincyę, do Bochni lub Tarnowa, kupi tam za ostatni grosz dla chorych nieraz i wygłodniałych dzieci masła lub węglia i wiezie te zapasy do Krakowa, tymczasem po drodze zapasy te organa kontrolne bezprawnie jej zabierają bez pokwitowania i przeznaczają dla siebie, dla swojego prywatnego użytku. Niema rozporządzenia, któreby zakazywało przewozić te artykuły z jednej miejscowości galicyjskiej do drugiej. Nie wolno wywozić tylko wszelkich artykułów poza granice Galicyi. Często odbywa się na dworcach zwyczajne bezprawne wywłaszczanie środków żywności, wiezionych z jednej miejscowości galicyjskiej do drugiej nie na handel, tylko dla własnego użytku. Tym bolszewickim praktykom należy wreszcie położyć kres, a winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Znamy fakta, gdzie żandarmi skonfiskowane bezprawnie zapasy odsyłali swoim żonom do domu, wiadomo również, że w niektórych miejscowościach niesumienne organa kontrolne aprowizują się przy pomocy takich bezprawnych konfiskat. Byłby czas najwyższy, aby te bolszewickie zwyczaje raz nareszcie ustały. Co innego wywóz z Tarnowa do Ostrawy lub Wiednia, a co innego do Krakowa.

Powrót z niewoli. W przejeździe do Lwowa zatrzymał się w Krakowie p. Zdzisław Tranda redaktor „Gazety Wieczornej", który po blisko trzyletnim pobycie w niewoli rosyjskiej, na Syberyi i w Moskwie, powrócił obecnie przez Szwecyę do kraju. P. Tranda uciekł z niewoli w towarzystwie dwóch jeńców wojennych. Do Rosyi zesłany został p. Tranda w drodze administracyjnej w czasie pobytu Rosyan we Lwowie za „nieblagonadiożnost'".

P. dr Leonard Stahl, wiceprezydent miasta Lwowa zabrany przez Rosyan przy odwrocie jako zakładnik gminy lwowskiej, przejechał dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem przez Kraków w drodze powrotnej z Rosyi przez Wiedeń do Lwowa.

Wstrzymanie pakietów prywatnych do Królestwa Polskiego. Galic. Dyrekcya poczt ogłasza, że na czas od 17 do 22 grudnia 1917 r. włącznie wstrzymano przyjmowanie pakietów prywatnych do części Polski, pozostającej pod zarządem austryacko-węgierskim, a to wskutek powstałego zastoju w ruchu pakietowym w Granicy.

Widokówki z rycinami do Niemiec dopuszczalne. Galic. Dyrekcya poczt ogłasza: Wydany w swoim czasie zakaz transportu za granicę kart pocztowych (widokówek) z rycinami miast, części miast, miejscowości, krajobrazów, objektów ważnych ze względów wojskowych, zakładów komunikacyjnych i gospodarczych szczególnych budowli i pomników monarchii, państw sprzymierzonych i obszarów okupowanych przez wojska austryacko-węgierskie lub sprzymierzone, został odnośnie do transportu do Niemiec zniesiony. Klisze, używane do sporządzania takich widokówek, są od transportu do Niemiec i nadal wykluczone.

Przesyłki do jeńców we Włoszech. Galic. Dyrekcya poczt ogłasza: Przesyłki z podarunkami, tudzież pakiety pocztowe dla jeńców wojennych we Włoszech będą urzędy pocztowe przyjmować także przed 22 grudnia 1917 r.

Z kraju.

Z Zakopanego. (Ruch umysłowy. — Konserwatoryum. — Muzycy i pieśni. — Koncerty). W ostatnich czasach ożywił się w Zakopanem tylko znaczny ruch muzyczny. Pielęgnuje go tutejsze Konserwatoryum, które posiada pierwszorzędnych profesorów gry fortepianowej, pp. Danka i Zoffala, a które kształci do stu uczniów i uczenic. Prócz Żukowskiego, znanego kompozytora pieśni chóralnych, a inspektora szkół z Czerniowiec, którego utwory wyrobiły mu imię zwłaszcza w Poznańskiem, prócz p. Danka, bardzo zdolnego pianisty, którego kompozycye słyszeliśmy tu przygodnie, ogólnie znane są pieśni p. Zoffala, wykonywane często na koncertach, wykwintne w formie, a szczere w uczuciu. Zaletą ich jest świeżość, melodya tętniąca czysto i jasno, zawsze w charakterze pieśni estradowej. W ostatnich czasach zebrani melomani słuchali utworów p. Stan. Walewskiego, ucznia Różyckiego, które będą wykonane w dniu 5 stycznia na koncercie jego siostry, oraz panny Eli Michalewskiej. Dochód przeznaczono na miejscowe Koło Czerwonego Krzyża. Zwłaszcza pieśń „Białe róże" do słów Miecz. Smolarskiego porywa swoim nastrojem głęboko lirycznym. Na ostatnim koncercie legionistów powitano bardzo życzliwie „Powrót królewny" p. Leszczyńskiego, korepetytora i kapelmistrza opery lwowskiej, który stale przebywa w Zakopanem.

Rozwija się też ruch koncertowy. Pierwotnie zajmował się koncertami wyłącznie p. W. Herget, profesor tutejszego gimnazyum, autor studyum o teatrze Wyspiańskiego, który urządził dwadzieścia z górą przedstawień i koncertów i ma tę zasługę, że podjął tę pracę systematycznie w Zakopanem i ruch muzyczny bardzo ożywił. W grudniu jego staraniem odbędzie się koncert Mokrzyckiej. Obecnie rozwinęło swoją działalność Biuro koncertowe, pozostające pod kierownictwem profesora Danka, które w lecie zdołało pozyskać Gruszczyńskiego, a świeżo sprowadziło Richettę, oraz zamierza wystąpić jeszcze nieraz w sezonie zimowym.

Dla spragnionych łatwo dostępnej rozrywki gryw kwintet w kawiarni Przanowskiego, którym kieruje p. Tukatsch, zajmujący się także muzyką poważną.

Z Królestwa Polskiego.

Pożegnanie dyrektora Mikułowskiego Pomorskiego. Urzędnicy b. departamentu wyznań i oświaty żegnali w dniu 17 b. m. w południe w sali posiedzeń pałacu Kronenberga swojego dyrektora, a obecnie ministra rolnictwa, p. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. Imieniem zebranych przemówił do b. dyrektora naczelnik sekcyi szkolnictwa elementarnego, p. Z. Gąsiorowski, poczem wręczył mu adres od współpracowników departamentu. P. Mikułowski podziękował mówiącemu w słowach serdecznych.

Kronika warszawska. (Nowy rektor politechniki. — Portret ś. p. rektora Brudzińskiego. — Miejska fabryka obuwia. — Echa trzech Ludwików).

W sobotę wieczorem, profesorowie politechniki dokonali wyboru nowego rektora, na miejsce zmarłego przed paru dniami, ś. p. Stanisława Patschkego. Wybrany został prof. Jan Zawidzki, znany w kołach naukowych chemik polski, wykładający do niedawna chemię nieorganiczną w uniwersytecie Jagiellońskim, ostatnio powołany na tę samą katedrę do politechniki warszawskiej.

Rektor Kostanecki przyjął onegdaj prezydyum uniwersyteckiej „Bratniej Pomocy", które w obecności prezesów wszystkich stowarzyszeń akademickich, wręczyło rektorowi portret dra J. Brudzińskiego, ofiarowany w swoim czasie towarzystwu przez art. mal. p. J. Bergera. Portret umieszczono na razie w sali posiedzeń senatu, potem zaś ma być on zawieszony w sali.

Miejska fabryka obuwia puszczona już została w ruch. Około Bożego Narodzenia ma wypuścić dwa do trzech tysięcy par obuwia.

W świecie teatralnym zawrzało. Na górze u Semadeniego lęgną się nowe projekty i domysły z racyi pobytu dyr. Hellera w Warszawie...

Tylko pierwszy nasz komik nie traci humoru. Oświadcza dobrodusznie:

— To się już Warszawie dawno należało!
— Co?
— Nowy Ludwik...
— Jaki Ludwik?...
— Miała Francya swoich 18-tu Ludwików, może mieć choć trzech Warszawa. Po Ludwiku Śliwińskim przyszedł Ludwik Solski. Czemu po Ludwiku Solskim, nie ma zawitać Ludwik Heller?

Ze świata.

Rokowania pokojowe a Polacy. Pisma rosyjskie donoszą, iż rząd bolszewików w Rosyi delegował adwokata Łoszczyńskiego z Petersburga, wiceprezesa komisyi likwidacyjnej dla spraw polskich, do udziału imieniem Polaków w rokowaniach pokojowych.

Milionowe zyski włościan w Palatynacie nadreńskim. Do »Magdeburger Post« piszą z Palatynatu nadreńskiego, że tamtejsi chłopi, właściciele winnic, mieli w 1917 roku złote zyski. W listopadzie wypłacono im za moszcz winny setki milionów, a producenci tacy często musieli używać kufrów podróżnych do odwożenia pieniędzy. Jedna firma, handlująca winem, wypłaciła chłopom 6 milionów marek. Mimo to ostatnia pożyczka wojenna niemiecka w Palatynacie przyniosła tylko 120 milionów wogóle, co nie bardzo chlubnie świadczy o patryotyzmie tych winiarzy niemieckich.

Drożyzna w Petersburgu. Narzekania na drożyznę u nas lub w Warszawie bledną do znikomych rozmiarów w porównaniu z cenami, jakie obecnie płacić musi ludność Petersburga za artykuły najpierwszych potrzeb. Oto kilka przykładów: Śniadanie, obiad — kosztuje przeciętnie 25 rb; jajko rb. 1 kop. 50. W Finlandyi — według opinii rosyjskiej — jest anegdotycznie tanio: „dziesiątek" jaj kosztuje tam rb. 7 kop. 50!

Odzież jest również znacznie droższa, niż u nas: ubranie marynarkowe płaci się 300—400 rb., buty męskie — 500 rb.! Toteż ludzie nawet średnio zamożni wykreślili zupełnie te pozycye ze swych budżetów... W tym stosunku ułożyły się również ceny innych towarów i artykułów pierwszej potrzeby. N. p. dorożki. Cena za kurs w Petersburgu sięga 50 rubli! O pewnej damie powtarzano sobie z ust do ust, jako osobliwość, że udało się jej z jednego dworca przejechać na drugi za... 28 rubli.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 20 b. m.: »Intryga na prędce« i »Pan Geldhab« Al. hr. Fredry.

W piątek, dnia 21 b. m.: »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go.

W sobotę, dnia 22 b. m.: »Cyrulik sewilski«, komedya w 4 aktach Beaumarchais'go.

W niedzielę, dnia 23 b. m., po południu »Medor« H. Malin'a; wieczorem: »Cyrulik sewilski« Beaumarchais'go.

O przedstawicielstwo Polski w rokowaniach pokojowych z Rosyą.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 19 grudnia.

(ajs). Podana przezemnie wczoraj wiadomość o krokach Rządu polskiego u rządów mocarstw centralnych w sprawie dopuszczenia przedstawicielstwa Polski do toczących się obecnie w Brześciu Litewskim rokowań pokojowych, znalazła potwierdzenie w dzisiejszych telegramach pism niemieckich. Zaznaczają one, że »decyzya w tej sprawie jeszcze nie nastąpiła«, czyli że należy oczekiwać — jak to już wczoraj zaznaczyłem — **bliskiego rozstrzygnięcia tej sprawy ze strony rządów mocarstw sprzymierzonych.**

W kołach politycznych Warszawy istnieje nadzieja, iż odpowiedź ta będzie zgodna z życzeniami Rządu polskiego, przyczem ogólnie wskazują na to, iż hr. Hertling niedawno wyraźnie zdeklarował się jako zwolennik zasady »samookreślania się narodów«. Co zaś do osoby hr. Czernina nie żywią koła polityczne Warszawy obaw, aby był przeciwny żądaniom Rządu polskiego, który pragnie, by przedstawicielstwo Polski obecnem było przy tem, gdy o niej stanowić się będzie.

Przytoczyć muszę głos jednego z wybitnych publicystów polskich, który, omawiając sytuacyę polityczną, wytworzoną wskutek rozpoczęcia rokowań pokojowych, mówił: »Nie chcemy niczyjej krzywdy. Żądamy tylko, by nas nie krzywdzono«.

Należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie reprezentanci Rządu polskiego zasiądą przy wspólnym stole obrad pokojowych w Brześciu.

Odwołanie Sarraila.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 20 grudnia.

Reuter donosi z Aten: Dzienniki donoszą o odwołaniu Sarraila i o zamianowaniu generała Villaumata jego następcą. Według doniesienia dzienników Sarrail upatrzony jest na wysokie stanowisko. Francuski admirał który komenderował eskadrami sojuszników na morzu Egejskiem, zastąpiony został przez kontradmirała Faau.

Przed upadkiem Sonnina.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 20 grudnia.

Wychodzący w Lucernie »Vaterland« donosi z Rzymu:

Interpelacya b. ministra spraw zagranicznych Tittoniego, wniesiona w senacie, obudziła wielką uwagę. Panuje przekonanie, oparte na wynurzeniach Tittoniego, że zmienił on swe zapatrywania. Miał się on porozumieć z Giolittim i ma być gotów objąć ministerstwo spraw zagranicznych w razie obalenia Sonnina. Mówią jednak także o tem, że Tittoni sam utworzyłby gabinet, w którymby oprócz prezesury objął także portfel spraw zagranicznych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Zgubiono dnia 19 b. m. wieczorem o godz. 6, wsiadając do tramwaju pod kościołem Maryackim około 500 K.

Uczciwy znalazca zechce się zgłosić między godz. 8—12 i 2—6 w głównym składzie soli Stolarska 15.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski